

WATCHOUTPRODUCTIONS

next
FILM

PRZEDSTAWIAJĄ FILM W REŻYSERII

Marii Sadowskiej

Sztuka Kochania

HISTORIA MICHALINY WIŚŁOCKIEJ

W ROLI GŁÓWNEJ

Magdalena Boczarska

PREMIERA KINOWA

27 stycznia 2017

„Sztuka kochania” to film opowiadający historię Michaliny Wisłockiej, kobiety, która dokonała niemożliwego, szeroko otwierając drzwi polskich sypialni. Rozprawiając się z konserwatywnymi stereotypami i wszechobecną ignorancją, Wisłocka zrewolucjonizowała życie seksualne całego kraju. Wszystko za pomocą jednej książki.

3 RÓŻNE ETAPY ŻYCIA. I BOHATERKA. I KSIĄŻKA. WIELE PRZYGÓD I PRZESZKÓD.

„Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” to filmowa opowieść o uznanej lekarce oraz autorce najpopularniejszego w Polsce poradnika o miłości. Losy Michaliny śledzimy na trzech różnych etapach jej życia, które doprowadziły ją do napisania i wydania „Sztuki kochania”.

Lata 40., powojenna Polska, Michalina kończy właśnie studia medyczne. Pochłonięta nauką, rozpoczyna swoją przygodę z medycyną. W tym samym czasie jej życie osobiste przybiera zupełnie niespodziewany kierunek. Po wojnie spotyka swoją najlepszą przyjaciółkę z młodości Wandę. Postanawiają zamieszkać razem, wraz z mężem Michaliny Stachem. Ich relacja z dnia na dzień coraz bardziej się zacieśnia. Z tego nieoczywistego związku trojga ludzi na świat przychodzi dwoje dzieci: Krysia i Krzyś. Z pozoru szczęśliwe rodzinne życie powoli zaczyna się kruszyć, emocje biorą górę, a drogi Wandy, Stacha i Michaliny rozchodzą się w trzech różnych kierunkach.

Lata 50., stalinowska Polska. Michalina Wisłocka, lekarka ginekolożka, zdobywa coraz większe doświadczenie w pracy z pacjentami. Podejmuje też pierwszą próbę edukacji seksualnej polskiego społeczeństwa, co w ówczesnych czasach jest bardzo dużym wyzwaniem. Latem Michalina wyjeżdża do Lubniewic, gdzie w ośrodku wczasowym sprawuje pieczę nad kuracjuszami. Tam poznaje Jurka, mężczyznę, który na zawsze pozostanie w jej sercu. To właśnie Jurek pokazuje jej, co oznacza prawdziwa miłość, dzięki niemu Michalina przeżywa pierwszy orgazm. Romans otwiera jej oczy na miłość, seks oraz powiązaną z nimi intymność. Jurek jako pierwszy namawia Michalinę do napisania książki, która pomogłaby zrozumieć ludziom, że kluczem do udanego związku i życia intymnego jest przede wszystkim zrozumienie potrzeb drugiej osoby.

Lata 70., Polska Rzeczpospolita Ludowa. Michalina Wisłocka jest już uznaną lekarką, do której gabinetu ustawiają się kolejki pacjentek. Pomaga im poznać własne ciało oraz rozwiązywać problemy z brakiem zrozumienia w związkach. Na jej życiowej drodze pojawia się Tereska, młoda redaktorka, która ponownie namawia Michalinę do wydania książki. Razem podejmują trudną walkę z partyjnymi dygnitarzami oraz cenzurą, aby „Sztuka kochania” ujrzała światło dzienne. Poradnik latami blokowany jest przez Komitet Centralny, jednak dzięki interwencji pacjentek Wisłockiej oraz jej wytrwałości w dążeniu do celu w końcu zostaje wydany w 1976 roku. „Sztuka kochania” wyprzedaje się w zaskakującym tempie, stając się absolutnym bestsellerem. Przez lata sprzedana została w 7 mln egzemplarzy, czym pobiła nie tylko nakład „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, lecz także Biblii.

TWÓRCY

REŻYSERIA

Maria Sadowska

ZDJĘCIA

Michał Sobociński

SCENARIUSZ

Krzysztof Rak

REŻYSER CASTINGU

Marta Kownacka

SCENOGRAFIA

Wojciech Żogała

KOSTIUMY

Ewa Gronowska

CHARAKTERYZACJA

Aneta Brzozowska

DŹWIĘK

Jarosław Bajdowski

Michał Fojcik

MUZYKA

Radzimir Dębski

MONTAŻ

Jarosław Kamiński PSM

PRODUKCJA

Watchout Productions sp. z o. o.

PRODUCENT

Krzysztof Terej

PRODUCENT WYKONAWCZY

Piotr Woźniak-Starak

PRODUCENT KREATYWNY

Xawery Żuławski

PRODUCENT LINIOWY

Adrian Włodarski

KIEROWNIK PRODUKCJI

Robert Feluch

DYSTRYBUCJA

NEXT FILM

KOPRODUCENCI

TVN SA

Orange Polska SA

Agora SA

Plast Service Pack

WSPÓŁFINANSOWANIE

Polski Instytut Sztuki Filmowej

GATUNEK

Dramat biograficzny

CZAS TRWANIA

117 min

OBSADA

Michalina Wiśłocka

Stach Wiśłocki

Wanda

Jurek

Młoda redaktorka Tereska

Karolina Siwicka (pacjentka)

Generałowa

Urzędnik KC

Milczący urzędnik KC

Szef wydawnictwa

Naczelną pisma kobiecego

Cenzor

Magdalena Boczarska

Piotr Adameczyk

Justyna Wasilewska

Eryk Lubos

Jasmine Polak

Karolina Gruszka

Danuta Stenka

Arkadiusz Jakubik

Wojciech Meczaldowski

Borys Szyc

Katarzyna Kwiatkowska

Artur Barciś



Sztuka kochania. Historia Michaliny Wiśłockiej | www.facebook.com/sztukakochaniafilm

Kontakt dla mediów: Agata Twardowska a.twardowska@alboalbo.com 605-280-355 | Marta Wawrzyniecka m.wawrzyniecka@alboalbo.com 509-119-994
PR NEXT FILM - Marta Marczak marta.marczak@next-film.pl 793-545-024 | Joanna Jakubik joanna.jakubik@next-film.pl 514-793-494

PROF. ZBIGNIEW IZDEBSKI
WYWIAD Z UCZNIEM I PRZYJACIELEM MICHALINY WISŁOCKIEJ



1. Książka Michaliny Wisłockiej „Sztuka kochania” sprzedana została w przeszło 7 mln egzemplarzy. Czy Pana zdaniem miała ona realny wpływ na życie intymne Polaków?

Jeżeliby tego wpływu nie miała, to na pewno nie sprzedałaby się tak dobrze. Ludzie kupują coś w tak dużym nakładzie, kiedy wiedzą, że jest to interesujące, wnosi coś w ich życie. W związku z tym niewątpliwie ta książka była bardzo dużym wydarzeniem w tamtych latach w Polsce. Wiele kobiet, czy to szwaczka, czy doktorantka uniwersytetu, zaczęło mówić np. o swoim orgazmie. O tym, czy przeżywają ten orgazm, a jeśli nie przeżywają, to okazuje się, że mają prawo do przeżywania. Myślę, że w Polsce nie mieliśmy rewolucji seksualnej, ale jestem absolutnie przekonany, że wydanie książki Michaliny Wisłockiej było pewną formą takiej rewolucji i to niewątpliwie wpłynęło na losy bardzo wielu Polaków. Pan profesor Jaczewski, recenzent książki i autor przedmowy do pierwszego wydania, po wielu, wielu latach zawsze twierdził i twierdzi po dzień dzisiejszy, że nikt w Polsce nie zrobił tyle dobrego dla ludzi co jedna książka Michaliny Wisłockiej.

2. W czasach PRL-u społeczeństwo postrzegało Michalinę Wisłocką jako osobę kontrowersyjną, jednak wielu ludzi wspomina ją jako osobę bardzo ciepłą. Jaka naprawdę była Michalina Wisłocka?

Na pewno na zewnątrz była dosyć zasadnicza, można powiedzieć, że trzymała ludzi na dystans czy wytwarzała dystans, ale była też bardzo, ale to bardzo oddana w przyjaźni. Mam wrażenie, że Michalina nie wchodziła zbyt często w relacje przyjacielskie, ale jeżeli już się z kimś zaprzyjaźniła, to była bardzo tej przyjaźni oddana. Pamiętam, jak w 1997 roku czy 1998 dosyć mocno się rozchorowałem i dużo czasu spędziłem w szpitalu. Michalina Wisłocka do mnie dzwoniła do szpitala na mój numer komórkowy. Mówię: „Michalinka, ale może nie dzwoń tak często, bo jak ty tak dzwonisz, to strasznie drogo to cię kosztuje”, bo były to czasy, kiedy połączenie z telefonu domowego na komórkę kosztowało bardzo duże pieniądze. Na co Michalina odpowiada mi: „Ty mi przyjaźni na pieniądze przeliczać nie będziesz”. A wiedziałem, że to był taki moment w jej życiu, że jej się nie przelewało. Ale było też tak, że jak kogoś nie lubiła, to po prostu nie lubiła. Nawet można było jej tłumaczyć, że ma złe postrzeżenie kogoś, ale zdania nie zmieniała. I jak kogoś lubiła, to lubiła do bólu, a jak nie lubiła, to nie lubiła do bólu.

3. Jak Pan sądzi, czy tematy podejmowane przez Michalinę Wisłocką są nadal aktualne? Czy zmienił się sposób patrzenia Polaków na sprawy związane z intymnością?

Miłość jest zawsze aktualna, a Michalina Wisłocka, jak sama mówiła, pisała o miłości. Gdy nieraz do niej mówiłem: „Bo wiesz, Misia, ty się zajmujesz seksem”, to ona odpowiadała: „Ja zajmuję się miłością, to ty się zajmujesz seksem”. W związku z tym jestem absolutnie przekonany, że jej książki, mówię o trylogii seksuologicznej, czyli „Sztuce kochania”, „Sztuce kochania. W dwadzieścia lat później” i „Sztuce kochania - witaminie M.”, to są książki po dzień dzisiejszy aktualne, ponieważ dotyczą miłości człowieka na różnych etapach życia. Tej miłości, która związana jest z miłością młodzieńczą, miłości w związkach dojrzałych i miłości w późniejszej fazie życia, a także miłości macierzyńskiej. Czasy się zmieniają, ale nie zmienia się wartość miłości, nie zmienia się potrzeba bycia kochanym i o tym pisała Wisłocka. Zmienia się obyczajowość seksualna, sposób poznawania ludzi, podtrzymywania relacji w związkach, ale wartość miłości niewątpliwie się nie zmienia. Myślę, że to, o czym Michalina Wisłocka pisała, jest absolutnie aktualne, jeśli chodzi o potrzebę dobrej relacji w związkach. Jak popatrzymy z perspektywy 40 lat na jej książkę „Sztuka kochania”, to może niektóre osoby powiedzą, że jest to takie stereotypowe myślenie o kobiecości i męskości, że niektóre sformułowania nie pasują do dzisiejszych czasów. Może nie tym językiem się posługujemy, ale samo przestanie, pewna filozofia myślenia o człowieku są absolutnie aktualne. To właśnie, co związane jest z miłością, dbanie o relacje w związku, o wartość małżeństwa czy o wartość relacji bez względu na to, czy ktoś jest w związku małżeńskim, czy w związku partnerskim, to się nie zmienia. Tak jak nie zmienia się to, że ważne jest, aby ludzie w sferze seksu byli do siebie dopasowani, aby rozmawiali o swoich potrzebach, oczekiwaniach, pragnieniach, to, o czym Wisłocka mówiła. Wartością w naszych relacjach jest proces komunikowania się w miłości i ona w jakimś stopniu starała się wyposażyć Polaków w język do tego niezbędny. W to, co może ułatwić tobie rozmawianie o sferze seksualności. To jest cały czas aktualne.



4. W dzisiejszych czasach, kiedy internet i telewizja epatują nas seksualnością, Wiśłocka miałaby jeszcze pole do popisu?

Jestem przekonany, że miałaby pole do popisu, dlatego że to, o czym my mówimy, miłość, jest tematem cały czas aktualnym. W internecie wiele osób może wejść na różnego typu strony i znaleźć dużo informacji dotyczących technik seksualnych, o których Wiśłocka także pisała. Kiedyś prosiłem studentów, żeby sprawdzili, które strony w książce Wiśłockiej w bibliotekach były zaczytywane. Były to strony dotyczące technik seksualnych. Dzisiaj ludzie też szukają informacji o tym, jak wyglądają poszczególne techniki seksualne. Myślę, że w dobie tak dużej seksualizacji, erotyzacji ciepłe czytanie z miłością i bliskością książki Wiśłockiej o związku jest absolutnie aktualnym przestaniem. Tak samo jak aktualnym przestaniem jest to, o czym internet nie zawsze pisze. Internet pokazuje nam często, że na czatach bardzo szybko można znaleźć partnera seksualnego, z którym można uprawiać seks bez zobowiązań, że można kogoś zdradzać w związku. I to pokazuje, jak bardzo życie może być pokomplikowane. To, o czym Wiśłocka pisała, to także o umiejętności przebaczenia w relacjach w związku. Nie chodzi o to, aby ludzie byli naiwni, żeby nieustająco dawać komuś drugą szansę, ale o to, aby za szybko nie rezygnować z dbania o swój związek. Michalina Wiśłocka także w swoim życiu prywatnym szła na różnego typu kompromisy w relacjach w związku, nawet w swoim związku prywatnym, co, jak się okazało, nie zawsze wychodziło jej na dobre, ale to też pokazywało, jak na różne sposoby walczyła o miłość, o to, aby ten związek mógł przetrwać.

5. Gdyby podjąć się próby streszczenia podręcznika Wiśłockiej w jednym zdaniu, jak by ono brzmiało?

Nie ma w życiu nic ważniejszego niż miłość, bliskość i endorfiny. No, może poza przyjaźnią. Chodzi również o to, aby ludzie w związkach potrafili się ze sobą przyjaźnić, wzajemnie lubić, poza sferą dotyczącą chemii miłości.

6. Jak Pan myśli, gdyby Michalina Wiśłocka mogła dziś powiedzieć coś Polakom, co by to było?

Ona by powiedziała tak: „No świat po prostu oszalał, po co wy oglądacie tyle tej pornografii? Czy sami nie możecie sobie pofiglować na różne sposoby w domu?”. Na pewno tak by powiedziała.



MARIA SADOWSKA
WYWIAD Z REŻYSERKĄ



1. „Sztuka kochania” to film, w którym pokazana jest nie tylko walka głównej bohaterki z systemem, ale też proces zmiany świadomości społeczeństwa, podobnie jak w Twoim pełnometrażowym debiucie „Dzień kobiet”. Dobrze czujesz się w takiej tematyce?

Bardzo dobrze czuję się, kiedy mogę opowiedzieć historię jednostek buntujących się przeciw zastanemu systemowi, i to jest moja tematyka. Zawsze interesuje mnie, jak jednostka znajduje siłę i odwagę, żeby pójść pod prąd. Myślę, że sama nie znalazłabym w sobie tyle energii, dlatego poprzez filmy wyrażam moją tęsknotę za byciem buntownikiem. Wydaje mi się również, że reżyser powinien podejmować próbę dialogu ze społeczeństwem, dlatego też film jest dla mnie takim rodzajem dyskursu. Tak jak muzyka jest bardziej sztuką abstrakcyjną, gdzie można pozwolić sobie na wiele niedomówień, tak film jest dla mnie bardzo konkretną rozmową z publicznością na dany temat.

2. Z Magdą Boczarską spotykasz się na planie po raz pierwszy. Jak przebiegała Wasza współpraca?

Nie znałam jej wcześniej, ale bardzo zaprzyjaźniłyśmy się podczas pracy. Magda jest niezwykle zdyscyplinowana. Sama zostałam wychowana właśnie na zasadach akademickiej szkoły i Magda ma bardzo podobny sposób pracy. Wykonała naprawdę ogrom pracy podczas przygotowań do roli, dużo czasu spędzała z Krystyną Bielewicz, córką Michaliny Wiśtockiej, która pokazała jej, jaka była Wiśtocka z zupełnie innej, nieznannej dla nas strony. Poza tym Magda ma też taką siłę i odwagę, jaką miała Wiśtocka, a ja bardzo lubię pracować z ludźmi z charakterem, ludźmi wyrazistymi. Dlatego też wybraliśmy Magdę do tej roli ze względu na jej wielką siłę wewnętrzną, którą ma w sobie w sposób naturalny. Wystarczy tylko tę siłę uwolnić i Magda jest nie do zatrzymania, tak samo jak Michalina Wiśtocka.

3. Jak wspominasz pracę na planie?

Mieliśmy cudowną ekipę. Michał Sobociński, wspaniały operator, miał wręcz eksperymentalną jak dla mnie wizję na realizację jedynie na dwóch szerokokątnych obiektywach, która bardzo się sprawdziła. Było to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Nigdy nie robiłam filmu kostiumowego ani filmu z takim rozmachem, dlatego wiele się również nauczyłam podczas pracy. Każdy kierownik pionu miał dużą swobodę, każdy miał możliwość pokazania się z jak najlepszej strony. Wojtek Żogała stworzył niesamowity klimat poprzez scenografię, dlatego nawet nie miałam potrzeby, aby specjalnie wtrącać się w jego propozycje. Niesamowitym przeżyciem były dla mnie zdjęcia na odtworzonym bazarze Różyciego. Mnóstwo statystów, ludzi od dziecka związanych z tym miejscem, którzy w absolutnie kapitalny sposób odtworzyli cały folklor i urok Pragi z tamtych lat. To są dokładnie takie dni, kiedy człowiek staje na planie i uświadamia sobie, jak bardzo jest szczęśliwy, że ma możliwość robienia tego, co robi. Zawsze jednak podkreślam, że praca nad filmem to jest praca zbiorowa i kiedy ma się wokół siebie tak zacne grono artystów, reżyserowi pozostaje jedynie nakierować ich na właściwe tory i dać absolutną swobodę w pracy.



4. Co przy pracy nad filmem okazało się dla Ciebie największym wyzwaniem?

Wydaje mi się, że przede wszystkim forma, w jakiej zdecydowaliśmy się zrealizować film, czyli nie chronologicznie, ale w sposób dwóch linearnych historii, które się ze sobą przeplatają. To jest ryzykowne, jednak zawsze chciałam spróbować zrobić film w ten sposób, ponieważ jest w to wpisana pewna gatunkowość, a w Polsce nadal to kino gatunkowe trochę kuleje. Opowiadamy całą historię życia postaci i tutaj wielkie uznanie dla Magdy, ponieważ musiała zagrać osobę po pięćdziesiątce, ale również wcielić się w dziewczynę dwudziestoletnią i pokazać proces dojrzewania i stawania się kobietą. To właśnie było dla mnie największe wyzwanie, również na etapie montażu.



5. Dlaczego historia Michaliny Wisłockiej jest warta opowiedzenia?

Przede wszystkim jest to bardzo nietuzinkowa opowieść, nawet jak na biografię. Droga, którą przebyła Wisłocka, poczynając od czasów młodości i poznawania ludzkiego ciała, poprzez lata, kiedy była już dojrzałą kobietą, kończąc na czasie, gdy jako uznana Pani Doktor walczyła o wydanie książki, jest niesamowicie interesująca i przede wszystkim inspirująca. W filmie z jednej strony mamy opowieść publicystyczną o walce z uprzedzeniami, trochę też z szowinizmem, w której możemy znaleźć bardzo wiele nawiązań do współczesności. Z drugiej zaś mamy opowieść o emocjach, o dwóch najważniejszych i właściwie jedynych miłościach Michaliny Wisłockiej, które bardzo wpłynęły na jej dalsze życie. Wisłocka była przede wszystkim pedagogiem, próbowała nauczyć miłości Polaków w bardzo trudnych czasach i choćby z tego właśnie powodu warto opowiedzieć jej historię.

6. Co wyróżnia ten film na tle innych polskich produkcji, które powstały w ostatnim czasie?

Myślę, że przede wszystkim bohater. Uważam, że cały czas mamy za mało filmów o kobietach, nawet pod względem filmów biograficznych. Światu należy się opowiedzenie tych wspaniałych kobiecych historii i przedstawienie ich nie jako ofiar, ale jako bohaterek, siłaczek. Taka właśnie była Michalina Wisłocka. Oprócz tego „Sztuka kochania“ to opowieść tragikomiczna. Wisłocka była postacią nietuzinkową z ogromnym poczuciem humoru, dlatego na ekranie zobaczymy cały wachlarz emocji.

7. Michalina Wisłocka była uważana za kontrowersyjną postać, zgadzasz się z tym?

Oczywiście, że tak. I myślę, że nadal będzie w ten sposób postrzegana, ale nie ma w tym nic złego. Uważam, że jeśli wywołuje się emocje, to wiadomo, że będzie to w jakiś sposób zawsze kontrowersyjne dla innych. Ludzie, którzy nie boją się stanąć w poprzek zastanemu porządkowi, zawsze będą uważani za kontrowersyjnych. Dla mnie jest to tylko i wyłącznie zaleta.



8. Czy problemy poruszane przez Michalinę Wisłocką są nadal aktualne?

Zdecydowanie tak. Jestem feministką i uważam, że „Sztuka kochania” jest bardzo aktualna pod wieloma względami. W dzisiejszych czasach może już nie potrzebujemy tak wiele wiedzy merytorycznej, ponieważ z każdej strony epatuje nas pornografia, ale zapomnieliśmy o tej drugiej stronie, psychologicznej. W latach 70. rzeczywiście ta książka była potrzebna, ponieważ ludzie nie mieli podstawowej wiedzy, nie było edukacji seksualnej. Teraz może nam przypomnieć, że miłość jest sztuką kochania. Ważne są też serce, dusza i emocje, a nie tylko cielesność, i to jest właśnie to, co dziś możemy sobie przypomnieć, oglądając film i czytając książkę.

MICHAŁ SOBOCIŃSKI WYWIAD Z OPERATOREM



I. Film opowiada historię, która dzieje się na przestrzeni 30 lat. Czy było to dla Ciebie wyzwanie?

Z jednej strony tak, z drugiej miałem dzięki temu wiele możliwości. Każdy operator marzy o tym, aby robić filmy szeroko - prezentować zmieniającą się scenografię, otoczenie. Mamy jednak coraz mniej obiektów, które pasują do tej opowieści pod kątem historycznym. Moim zadaniem było natomiast osadzenie postaci w realiach, w których w danym momencie się znajdowały. W filmie są trzy płaszczyzny czasowe - lata po wojnie, następnie czas wyjazdu do Lubniewic (tam, gdzie bohaterka poznaje miłość swojego życia) i główna część, czyli okres walki o wydanie książki. Chciałem zróżnicować te etapy pod względem wizualnym, ponieważ bohaterka za każdym razem była w innej fazie swojego życia i dążenia do spełnienia w miłości.

Od samego początku zakładaliśmy, że chcemy pokazywać jak najwięcej. Dlatego podjęliśmy decyzję o pracy na możliwie najszerszych obiektywach z dużą głębią ostrości. Dodatkowo w filmie jest bardzo dużo mastershotów, często też obracaliśmy się z kamerą o 180, a nawet o 360 stopni. Nie była to standardowa praca, gdy ograniczamy kadr i pokazujemy jakiś mały wycinek scenografii. Musieliśmy więc mieć przygotowaną całą otaczającą bohaterów scenografię. Z tego względu Wojtek Żogała, który jest świetnym scenografem, miał dużo pracy. To wszystko pozwoliło nam jednak osadzić bohaterkę w odpowiednich realiach i opowiedzieć, na jakim etapie życia w danym momencie się znajduje. Opowiadanie w tak szeroki sposób było wielkim wyzwaniem. Zawsze marzyłem o tym, aby sfotografować film w taki właśnie sposób.

2. Która ze scen z Twojego punktu widzenia była najtrudniejsza do zrealizowania?

Były dwie takie sceny. Pierwsza to bardzo długi mastershot przedstawiający scenę dancingu w latach 70. W pierwszej wersji trwała ona 7,5 minuty. Dla operatora to ogromne wyzwanie, ponieważ w Polsce wciąż nie mamy szeroko rozwiniętych możliwości postprodukcyjnych. Wyszedłem więc z założenia, że nie będziemy w tej scenie korzystać z zaawansowanych efektów specjalnych generowanych komputerowo. Nie ma w niej ani jednego bluescreenu, nie będziemy też niczego wymazywać. Nie mogłem pozwolić sobie na to, aby w kadrze znalazły się zbędne elementy, musiałem wszystko doskonale zaplanować i przemyśleć. To jest film o bohaterach, ich emocjach, o tym, co przeżywają. Starłem się w związku z tym podążać za historią, nie chciałem epatować operatorską wirtuozerią. Moim zdaniem sukcesem będzie, jeżeli widz nie do końca zauważy ten mastershot. Nie korzystałem z technologicznych zabawek, efekty osiągałymi światłem i zmianą dynamiki poprzez kamerę. Miałem czasem wrażenie, jakbyśmy realizowali takie długie ujęcie w tamtych latach. Dzięki temu udało nam się zachować niezbędną narrację i zostać w konwencji filmu. To sposób opowiadania najbliższy prawdy, ponieważ podążamy za każdym bohaterem. Taki sposób realizacji jest również wielką trudnością dla reżysera, bo pozbawia go możliwości montażu. Nie możemy niczego skrócić ani wydłużyć, dlatego trzeba mieć ogromną świadomość i wiedzieć, na które elementy musimy się zdecydować.

Drugą sceną jest orgazm Wistockiej i przemiana, która w niej zachodzi. Główna bohaterka była do tej pory ginekologiem, żyła w nieudanym trójkącie, jej życie się rozpadło. Dla mnie kluczowe było pytanie, jak pokazać widzowi, że kobieta, którą spotkało w życiu tyle nieszczęść, zostaje hipiską i zaczyna uczyć ludzi seksu bez podejścia do seksualności w sposób stricte biologiczny. Była to również scena bardzo skomplikowana technologicznie, niezwykle trudna do oświetlenia. Kręciliśmy ją w parku Skaryszewskim, gdzie było widać całe jezioro. Przy tej szerokości obiektywów, którą wybrałem, musiałem oświetlić praktycznie cały park. W tej scenie udało nam się uzyskać bajkowy klimat, który uderza widza, ale nie jest jednocześnie odrealniony. Mam nadzieję, że udało nam się stworzyć scenę seksu, która przejdzie do historii polskiego filmu.

3. W filmie zatytułowanym „Sztuka kochania” nie mogło zabraknąć miłości. Jak wyglądały zdjęcia do scen intymnych?

Takie sceny są zawsze bardzo trudne. Oglądaliśmy wiele polskich i zagranicznych filmów w poszukiwaniu inspiracji. Doszliśmy do wniosku, że stworzenie czegoś oryginalnego w scenach seksu jest dużym wyzwaniem. Moim zdaniem w polskiej kinematografii nie zawsze się to udawało. Sceny seksu są niewdzięczne dla operatora, ponieważ aktorzy znajdują się blisko siebie, rzucają na siebie cienie, nie wiadomo, w jaki sposób ich oświetlić. Każda scena seksu w naszym filmie była precyzyjnie przygotowana i miała pomysł przewodni. Na planie nie ma na nic czasu, dlatego decyzje muszą być podejmowane wcześniej. W trakcie zdjęć w pełnym skupieniu realizujemy wcześniej przepracowane założenia. Zdecydowanie uważam, że przedstawienie scen miłosnych w filmie o takiej tematyce bez pokazania nagości i kobiecych wdzięków mijałoby się z celem. Film nazywa się „Sztuka kochania” i dotyczy spraw seksu i bliskości. Od początku jasno określiliśmy, że aktorzy grający w tym filmie będą pokazani nago. Chcieliśmy też, żeby ich ciała wyglądały tak samo jak w tamtych czasach. Magda Boczarowska bardzo poświęciła się temu projektowi, przestała nawet ćwiczyć, aby upodobnić się do Michaliny Wistockiej. Wydaje mi się, że udało nam się przedstawić sceny seksu w sposób, który nie jest wulgarny, i z zachowaniem dobrego smaku.



4. Jaka była Twoja koncepcja na zdjęcia? Szukałeś gdzieś inspiracji?

Inspiracje są wszędzie dookoła, żyją we mnie, mam swoich ulubionych malarzy i operatorów, ulubione filmy. Do każdego projektu podchodzę na nowo. W trakcie przygotowań stworzyłem moodboard. Staratem się pokazać, jaki klimat zdjęć będę chciał osiągnąć. Miałem ten film bardzo dobrze przemyślany. Wcześniej zrobiłem zdjęcia do „Konwoju” w reżyserii Macieja Żaka. Od początku wiedziałem, że „Sztukę kochania” będę chciał zrobić inaczej. Nie chciałem być zaszufładowany. Mam wrażenie, że „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” jest filmem, do którego przygotowywałem się najwięcej i najdłużej. Miałem bardzo konkretny pomysł na ten film, a właściwie trzy pomysły na przedstawienie poszczególnych płaszczyzn czasowych. Każdy z nich podświadomie czerpie inspiracje z innych dzieł.

5. Jak wyglądała Twoja praca od strony technicznej? Jakiego sprzętu używałeś podczas realizacji zdjęć?

Był to pierwszy film zrealizowany na kamerze Arri Alexa Mini, na obiektywach Hawke firmy Vantage. Przed tym filmem zrobiliśmy bardzo wiele prób, ściągnąłem prawie wszystkie obiektywy sferyczne i anamorfotyczne, jakie są dostępne. Każdy film wymaga innego podejścia, za każdym razem korzystam z innej technologii. W tym przypadku dzięki producentom mogłem zrobić bardzo szerokie próby porównawcze poszczególnych obiektywów w pracy z różnymi kamerami. Decyzje o wyborze technologii były związane z założeniami, o których wspominałem na początku. Zależało mi na tym, aby pokazać świat naszej opowieści w możliwie najszerszy sposób. Stąd korzystaliśmy głównie z dwóch najszerszych ogniskowych, dzięki czemu bohaterowie byli osadzeni w realiach. Było to duże wyzwanie dla scenografa, a także mojej ekipy oświetleniowej. Długie ujęcia, a także szerokie obiektywy anamorfotyczne wymagają świecenia dużymi jednostkami światła przez okno. Używaliśmy także bardzo dużo wózka. W filmie znajdzie się jedna scena statyczna. Dla mnie film to ruch. Moją największą pasją jest muzyka, a film jest bardzo bliski muzyce. W przeciwieństwie do malarstwa czy fotografii dzieła muzyczne i filmowe trwają w czasie. Dlatego chciałem wszystko dynamizować i rytmizować.

KRZYSZTOF RAK
WYWIAD ZE SCENARZYSTĄ



1. Co zainspirowało Cię do napisania scenariusza na podstawie historii Michaliny Wisłockiej i jej drogi do wydania „Sztuki kochania”?

Z producentem i koproducentami „Bogów” szukaliśmy nowego tematu filmowego i pośród kilku pomysłów była właśnie Wisłocka. Ja nie miałem pewności, czy powinienem pisać drugą biografię, ale szybko okazało się, że Wisłocka jest kapitalną bohaterką filmową, niesie kilka ważnych współczesnych tematów. Poznałem kiedyś Wisłocką osobiście, ale byłem młodym dziennikarzem i niewiele z tego spotkania wyniosłem, więc postanowiłem tę straconą szansę nadrobić... Zauważyłem też fascynującą figurę: „Bogowie” i „Sztuka kochania” stanowią - z mojej perspektywy - bardzo spójnie dopełniający się dyptyk filmowy.

2. Co Twoim zdaniem stanowi o wyjątkowości postaci, jaką była Wisłocka?

Widzę w postaci Michaliny tragiczny paradoks. Nie udało się jej prywatnie osiągnąć tego, o czym pięknie i mądrze pisała oraz radziła tysiącom kobiet. Wiemy, że te spotkania z pacjentkami poprawiały im jakość życia: dawały macierzyństwo, otwierały na fizyczność.

3. Zarówno „Sztuka kochania”, jak i Twój poprzedni film, „Bogowie”, to prawdziwe historie niezwykłych ludzi. Jakie wspólne cechy znajdujesz u obojga bohaterów?

Dwoistość natury. Po pierwsze, zawodowy sukces i realizacja misji były u obojga okupione rezygnacją z czegoś. Po drugie, zewnętrzna siła, pasja, poświęcenie, mądrość i charyzma miały swój głęboko ukryty cień w ich emocjonalności: niepokój i pewien rodzaj niezaspokojenia.

4. Pisanie scenariusza filmu biograficznego to w dużej mierze selekcja. Są jakieś epizody z życia Wiśłockiej, które pominąłeś z żalem?

Wszystko, co istotne w życiu Michaliny Wiśłockiej, uważam, że zostało zawarte w scenariuszu.

5. Film dotyka tematyki intymnej strony naszego życia. Myślisz, że polski widz jest gotowy na bardziej otwartą rozmowę o miłości?

Na pewno potrzebuje tej rozmowy. Nie wiem, czy jest gotowy. Jedną z podstawowych kwestii jest zerwanie z paradygmatem miłości romantycznej. Z drugiej strony wciąż w Polsce nie ma edukacji seksualnej – to dramat młodych pokoleń, które uczą się życia intymnego z pornografią – w kwestii braku wiedzy nic się nie zmieniło od czasów Wiśłockiej i myślę, że Pani Doktor byłaby głęboko rozgoryczona tym faktem.

KRZYSZTOF TEREJ WYWIAD Z PRODUCENTEM



I. Dlaczego zdecydowaliście się na realizację filmu o Michalinie Wisłockiej?

Długo szukaliśmy historii, która sprostałaby oczekiwaniom, jakie widzowie mieli wobec nas po premierze „Bogów”. Powiedzenie, że sukces może być trudniejszy niż porażka, okazało się bardzo prawdziwe. Potrzebowaliśmy trochę czasu, aby wybrać ten właściwy projekt, który byłby odpowiednim kolejnym krokiem.

Pewnego dnia wpadła nam w ręce biografia Michaliny Wisłockiej. Wytonił się z niej obraz niesamowitej kobiety: jej burzliwe życie prywatne było mocno splecione z historią walki o wydanie książki, która zmieniła życie milionów Polaków. Natychmiast dostrzegliśmy w niej podobną energię i charyzmę do tej, za którą widzowie pokochali opowieść o Zbigniewie Relidze. „Sztuka kochania” Wisłockiej tylko w oficjalnym obiegu sprzedała się w 7 mln egzemplarzy, co znaczy, że dla starszego pokolenia musiała być to bardzo ważna, wręcz kultowa publikacja. Wszystkie te elementy pozwoliły nam uwierzyć, że właśnie historia tej kobiety i tej książki będzie dla nas teraz najlepszym wyborem. Kiedy sam oglądałem gotowy film, było mi wręcz trudno uwierzyć, że wszystko to wydarzyło się naprawdę.

2. „Sztuka kochania” to film o niezwykłej osobie czy o szczególnych czasach?

„Sztuka kochania” to przede wszystkim film o wyjątkowej osobie, jej skomplikowanych relacjach i barwnym życiu. Czasy, w których rozgrywa się opowieść, są bardzo dobrym uzupełnieniem tej historii. Ówczesna rzeczywistość, z którą musiała się zmierzyć Wiśłocka, nadaje kolorytu.

3. Co Waszym zdaniem staje się największym wyzwaniem przy organizacji tak dużej produkcji filmowej?

Najtrudniejszy jest oczywiście pierwszy krok, czyli znalezienie odpowiedniego tematu, historii, która porwie. W przypadku tak dużej produkcji równie trudna wydaje się organizacja i zaplanowanie okresu developmentu, czyli wszystkich prac przygotowawczych prowadzonych przed rozpoczęciem zdjęć, zwłaszcza ostatnich prac scenariuszowych z reżyserem.



4. Wasz poprzedni film, „Bogowie”, odbił się głośnym echem nie tylko w Polsce, ale również na świecie. Co w historii Michaliny Wiśłockiej może zainteresować publiczność międzynarodową?

„Bogowie” rzeczywiście spotkali się z dobrym przyjęciem przez światową widownię, chociaż pokazanie tego filmu poza granicami Polski nie było takie łatwe. Dystrybutorzy zwracali nam uwagę na to, że historia opowiedziana w filmie skupia się przede wszystkim na walce profesora Religi o przeszczep serca. Za duży nacisk położyliśmy na jego pracę, za mało powiedzieliśmy o jego życiu rodzinnym, problemach w domu.

W przypadku „Sztuki kochania” nie ma tego problemu. Historia, którą opowiadamy, zachowuje równe proporcje wątków prywatnych i zawodowych. Cała historia już na tym etapie wydaje się bardzo uniwersalna: miłość stanowi centralny punkt życia ludzi, niezależnie od kraju pochodzenia. Jesteśmy przekonani, że ten film ma znacznie większy potencjał dystrybucji międzynarodowej niż „Bogowie”.

5. Na co Wy, jako twórcy, chcielibyście zwrócić największą uwagę w filmie?

Ten film to przede wszystkim historia niezwyklej postaci, którą poznajemy jako nieświadomą, niewinną, 20-letnią dziewczynę. Razem z nią przeżywamy pierwszą miłość, przyjaźń, rozczarowanie i smutek. Podążamy z nią drogą prowadzącą do świadomości i dojrzałości. Na naszych oczach główna bohaterka przechodzi niesamowitą transformację. W tym obrazie najważniejsze są emocje: zarówno te przedstawione na ekranie, jak i te, które przeżyją widzowie w kinie.

6. Jakie Waszym zdaniem emocje będzie wywoływać w widzach film „Sztuka kochania”?

Dla nas kino to forma rozrywki, świadomy wybór sposobu spędzania wolnego czasu. Widzowie będą oglądać historię życia Michaliny Wisłockiej na przestrzeni ponad 30 lat. Chcielibyśmy, aby była to podróż przez szeroki wachlarz emocji. Tak jak w życiu, w trakcie oglądania filmu widz powinien odczuwać radość, smutek, zazdrość, współczucie – pełny emocjonalny rollercoaster, aby finalnie wyjść z kina z motywującą energią.



MAGDALENA BOCZARSKA
WYWIAD Z AKTORKĄ



I. Prace nad filmem rozpoczęły się już jesienią 2015 roku. Jak wyglądał proces Twoich przygotowań do roli?

Miałam to szczęście, że już pod koniec 2015 roku wiedziałam, że zagram Michalinę Wiśtocką, dzięki czemu czasu na przygotowania było naprawdę dużo. Na początku skupiłam się przede wszystkim na tzw. pracy u podstaw, czyli wyszukiwaniu, oglądaniu i czytaniu jak największej ilości dostępnych materiałów związanych z Wiśtocką. Bardzo ważnym elementem przygotowań były spotkania z jej pacjentkami oraz bliskimi, przede wszystkim z panią Krystyną Bielewicz, córką Michaliny, czy prof. Zbigniewem Izdebskim, jej wieloletnim uczniem. Te rozmowy dały mi naprawdę wiele, otworzyły oczy na inne aspekty. Pozwoliły poznać Michalinę Wiśtocką nie tylko jako charyzmatyczną Panią Doktor, ale również jako ciepłą i kochającą osobę. Pani Krystyna pozwoliła mi poznać ich życie trochę od kulis, dzięki niej tchnęłam w tę rolę serce i ducha Wiśtockiej. Profesor Izdebski natomiast opowiedział mi tak wiele anegdot związanych z tym, jaką osobą była Michalina Wiśtocką w pracy, że to głównie dzięki jego pomocy mogłam zbudować fundamenty tej roli. Nie da się ukryć, że fizycznie bardzo różnię się od Wiśtockiej, dlatego dla mnie najważniejsze było oddać na ekranie jak najbardziej jej styl i sposób myślenia.

2. Grasz główną rolę, na planie byłeś w centrum uwagi. Co podczas pracy na planie sprawiło Ci największą trudność? Co okazało się największym wyzwaniem?

Cała ta rola była wielkim wyzwaniem. Nie było scen łatwiejszych czy trudniejszych, ponieważ przez cały czas trwania zdjęć musiałam być absolutnie skupiona. To, co okazało się dla mnie największym wyzwaniem, pomijając oczywiście ciężką i trudną charakteryzację, to poczucie bardzo dużej odpowiedzialności za tę rolę. Myślę, że wynikało to z tego, iż Michalina Wisłocka była bardzo ważną postacią dla wielu osób. Dlatego do każdej sceny podchodziłam z wielką uwagą, mówiłam sobie, że nie mogę niczego odpuścić. Na planie byłam praktycznie przez cały czas trwania zdjęć i to ciągłe napięcie oraz poczucie, że nie mogę nikogo zawieść, z perspektywy czasu wydaje mi się właśnie największym wyzwaniem.

3. „Sztuka kochania” to niezwykła podróż w czasie. Jak się czułaś w kostiumach i otoczeniu rodem z PRL-u?

Bardzo często powtarzam, że nie ma większej frajdy dla aktora niż ta jedyna i magiczna możliwość przenoszenia się w czasie oraz życie, chociaż na chwilę, w świecie innej postaci. Dlatego pytanie, jak czułam się w otoczeniu rodem z PRL-u, jest pytaniem czysto retorycznym, ponieważ czułam się absolutnie jak ryba w wodzie. Ta namiastka i możliwość dotknięcia świata, którego już nie ma, jest czymś zupełnie niesamowitym. W „Sztuce kochania” mamy wyjątkową sytuację, lawirujemy w czasie pomiędzy latami 30 a 70. Myślę, że dla widzów będzie to wspaniała przeżycie, ponieważ oprócz zmian kostiumów czy scenografii obserwujemy również, jak zmieniała się Warszawa.



4. Z Marią Sadowską spotykasz się pierwszy raz. Jak przebiegała Wasza współpraca?

Lubię o Marii mówić, że jest naszą polską Kathryn Bigelow. Marysia ma w sobie nieprawdopodobną kobiecą energię i nie wyobrażam sobie, żeby ktoś inny mógł wyreżyserować „Sztukę kochania”. Wydaje mi się, że jest bardzo spełnioną kobietą, co pozwoliło jej na robienie filmu bez jakichkolwiek kompleksów. Pracowało nam się bardzo dobrze, z dużą dozą zrozumienia, co zresztą przeniosło się na silną relację - i tutaj nie boję się użyć tego słowa: „przyjaźń”, która na pewno pozostanie na długo.

5. W rolę męża Wiśtockiej wciela się Piotr Adamczyk, na planie partnerował Ci również Eryk Lubos. Jak Wam się razem pracowało?

Powiem trochę nieskromnie, ale w momencie, kiedy dostałam rolę Michaliny Wiśtockiej, dalszy casting odbywał się pod moją osobę. Dlatego też poniekąd miałam wpływ na wybór moim filmowych partnerów. Od początku czułam, że zarówno z Piotrem Adamczykiem, jak i z Erykiem Lubosem będę miała aktorską chemię, a to było najważniejsze. Miało to dla mnie ogromne znaczenie, ponieważ postaci grane przez Piotra i Eryka to byli jedyni mężczyźni w życiu Wiśtockiej, których naprawdę kochała i którzy bardzo wpłynęli na to, jak potoczyły się jej losy. Cieszę się, że mogłam z nimi pracować, nie mogłam wymarzyć sobie lepszych filmowych partnerów.



6. Michalina Wiśtowska była dość kontrowersyjną postacią, nie bała się mówić tego, co myśli. Jak sądzisz, w jaki sposób byłaby dzisiaj odbierana przez społeczeństwo?

Myślę, że gdyby Michalina Wiśtowska zjawiała się dziś ze wszystkim, co ze sobą niósła, byłaby odbierana tak samo, a może nawet w bardziej niezrozumiały sposób niż w swoich czasach. To była niesamowita kobieta „z jajami”, która dzisiaj również niejednego by zszokowała. Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach, w dobie tak wielkiego dostępu do internetu, pornografii nadal mamy ogromny problem z wyrażaniem i nazywaniem swoich emocji, a misja, którą szerzyła Wiśtowska, to wciąż jest niezamknięty temat. Myślę również, że taka postać jak Wiśtowska nadal jest bardzo potrzebna kobietom, ciągle brak tak silnych głosów.

7. Jak myślisz, jakie emocje będzie wywoływać w widzach film „Sztuka kochania”?

Bardzo bym chciała, aby po wyjściu z kina widzowie znów sięgnęli po książkę Michaliny Wisłockiej „Sztuka kochania”, która nadal jest bardzo aktualną lekturą. Chciałabym również, żeby ludzie, wychodząc z kina, mieli ochotę pójść do domu, przytulić się do swojej połówki i porozmawiać o miłości.



ERYK LUBOS
WYWIAD Z AKTOREM



1. W filmie wcielasz się w rolę Jurka - człowieka, dzięki któremu Wistocka poznaje, czym jest prawdziwa miłość. Jak czułeś się w tej roli?

Z mojej perspektywy Jurek był epizodem w życiu Michaliny. Epizodem, który był najbardziej dla niej przełomowy i trzeba było wybrać rodzaj muzyki, który będą uprawiać. Michalina była załamana związkiem ze swoim mężem, którego kochała - to, że go nie pragnęła, nie znaczy, że go nie kochała. Spotkali się w Lubniewicach i zakochali się w sobie, a są tam warunki ku temu: lato, gorąco, piękne jezioro, można pojechać i się zakochać, i tak się stało między nimi. Jurek rozkochał Michalinę, a ona dzięki temu napisała książkę. To on zauważył, że jest to kobieta obdarzona wielkim darem komunikacji z ludźmi, potrafiąca skracać dystans, walić prosto z mostu, mówić o problemach, które były uważane za temat tabu.

2. Czy Eryk Lubos mógłby się zaprzyjaźnić z Jurkiem?

Oczywiście, Jurek to dobry człowiek, Michalina go wybrała i wspominała przez całe życie.

3. Jak wyglądały Twoje przygotowania do filmu?

W moim wypadku Maria Sadowska, reżyserka filmu, postawiła na autentyczność. Chciała pokazać, że mężczyzna nie musi być amantem. Jurek nim nie był, wzrostu niskiego, brzydki, korpulentny. Był marynarzem, prawdziwym mężczyzną, a nie jakimś przystojniakiem zastanawiającym się nad tym, jak wygląda przed spotkaniem z kobietą.



4. Razem z Magdą Boczarską odgrywacie wiele scen miłosnych. Jak czułeś się podczas ich kręcenia? Czy były one dla Ciebie wyzwaniem?

Dla mnie takie sceny nie są wyzwaniem, to sama przyjemność.

5. Jak myślisz, z jakimi emocjami pozostanie widz po wyjściu z kina?

W temacie miłości nie można być obojętnym. Albo się idzie na całość, albo się jest oszustem.

PIOTR ADAMCZYK
WYWIAD Z AKTOREM



1. W filmie wcielasz się w rolę męża Michaliny Wiśłockiej. Stach nie do końca odgrywa rolę troskliwego męża oraz ojca dzieci. Nie obawiasz się, że Twoja postać może wzbudzać kontrowersje?

Mam nadzieję, że będzie je wzbudzać. O to także chodzi w naszej pracy. Zawód aktora nie dawałby mi takiej satysfakcji, gdyby polegał na przypodobaniu się widzom. O wiele ciekawsze są postaci złożone, których nie da się jednoznacznie określić. Takie, które wzbudzają kontrowersje, dają powód do dyskusji, a ich ekranowe postępowanie chętnie oceniamy, bo przez to także zastanawiamy się nad własnymi życiowymi wyborami. Stach Wiśłocki to postać z pozoru sympatyczna, jednak jedynie z pozoru. Publiczność raczej go nie polubi. Zdaję sobie sprawę z tego, że widzowie w swej większości często w ocenie pracy aktora kierują się emocjami, którymi odbierają filmową historię, i potem patrzą na nas przez pryzmat tych odczuć. Bardziej jednak zastanawia mnie problem tego, że ta historia dotyczy prawdziwych wydarzeń, prawdziwych ludzi. Jak w kilkudziesięciu minutach zawrzeć życiorys człowieka? Jak w kilku scenach oddać sprawiedliwość czyjejs osobowości? Możemy jedynie odwołać się do inteligencji widza, który rozumie przecież, że film to tylko wycinkowa interpretacja jakichś opowieści. A tych, którzy mnie po tej roli znienawidzą, mam nadzieję zaskoczyć jakąś sympatyczną postacią w przyszłości.

2. Jak wyglądały Twoje przygotowania do roli?

Można powiedzieć, że klasycznie. Próby z Marysią Sadowską, Magdą i Justyną. Dużo rozmów o scenariuszu. Kilka lekcji niemieckiego i ciekawe lektury na wakacje w postaci książek o Michalinie Wiśłockiej.

3. Jak wspominasz pracę z ekipą na planie?

Nie chcę wspominać, wolę kręcić z nimi kolejne filmy, bo był to wymarzony zestaw ludzi. Pamiętam moment, w którym skończył się nam czas przewidziany na zdjęcia. Brakowało jednego ujęcia, na którym mi bardzo zależało, spytałem, czy zrobią to z miłości do kina i popracują dłużej. Miłość do kina jest, ujęcie w filmie także.



4. „Być prawdziwym mężczyzną” oznacza dziś to samo co w czasach, w których rozgrywa się akcja filmu?

Pewnie dla każdego oznacza to coś innego, tak samo jak i ogólne wyobrażenie tego, co to znaczy być mężczyzną, zmienia się na przestrzeni dziejów. Z pewnością podstawowe cechy, takie jak honor, szacunek dla innych, stanowczość i konsekwencja w podejmowaniu decyzji, pozostaną niezmiennie, jednak często bywam zaskoczony tym, jak różnie rozumie się te słowa.

5. Czy uważasz, że tematy, które podejmowała Michalina Wiśłocka, są nadal aktualne?

Przystępując do pracy, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że film ukaże się w czasie, w którym temat swobodnego decydowania kobiet o sobie, temat aborcji, seksualności będzie problemem tak bardzo w Polsce palącym. Michalina Wiśłocka poruszała te kwestie kilkadziesiąt lat temu, dziś będą oglądane w naszym filmie z bardzo aktualnej perspektywy.

6. Z jakimi emocjami zostanie widz po obejrzeniu „Sztuki kochania”?

Tego jestem bardzo ciekaw. Mam nadzieję, że doceni naszą filmową robotę, pozna wkład Michaliny Wiśłockiej w rewolucję seksualną w Polsce, ale największym dla nas sukcesem byłoby to, gdyby po obejrzeniu filmu wiele par odważyło się na intymną rozmowę i wynikające z niej wnioski natychmiast wprowadziło w życie.

JUSTYNA WASILEWSKA
WYWIAD Z AKTORKĄ



1. Wcielasz się w rolę Wandy, przyjaciółki Michaliny Wisłockiej. Wanda była osobą bardzo zmysłową. Jak odnajdujesz się w takiej roli?

Kontakt ze swoją cielesnością i jej potrzebami, wypuszczenie swojego wewnętrznego zwierza na rykowisko jest dla mnie naturalne i niezbędne. Wanda lubiła seks i swoje ciało. Nie miała oporów, a przy tym lubiła się stroić, chodzić do fryzjera i na tańce. Było mi przyjemnie wkładać te wszystkie ciuszki, malować paznokcie i usta, wyobrażać sobie zapach staromodnych perfum, a przy tym mieć poczucie, że to działa i daje moc.

2. Jaką rolę odgrywała Wanda w życiu rodziny Wisłockich?

Jako długoletnia przyjaciółka Michaliny zamieszkała ze Stachem i Miśką tuż po wojnie. Dla Stacha, za przyzwoleniem, a nawet namową Wisłockiej, była partnerką seksualną, a dla Michaliny - wsparciem i przyjaciółką. Kiedy w ich domu pojawiły się dzieci, stała się również gospodynią domu, niańką i praczką. Dużo ról do odegrania naraz i chyba zabrakło już czasu na bycie Wandą, dlatego w pewnym momencie postanowiła opuścić dom Wisłockich.



3. Znacznie częściej można zobaczyć Cię na deskach teatru niż na wielkim ekranie. Jak czułaś się na planie „Sztuki kochania”?

Przygodowo. Faktycznie, znacznie częściej bywam na scenie niż na filmowym planie, tym bardziej filmu o odległych czasach. Moje wewnętrzne dziecko czuło się fantastycznie. Mogłam na chwilę znaleźć się w latach 50. w obdrapanych kamienicach, wystylizowanych wnętrzach. To jest absolutna magia tego zawodu: na chwilę naprawdę możesz uwierzyć, że tam jesteś, że właśnie skończyła się wojna, a ty w kapeluszu zaraz przez warszawskie powojenne ulice pójdziesz na tańce. To jest przewaga, a może po prostu różnica pracy nad filmem. On daje złudzenie rzeczywistości. Oczywiście były też momenty, gdy odczuwałam swoje ograniczenia, brak doświadczenia w pracy przed kamerą. Świetne jest móc się trochę poduczyc w warunkach tak profesjonalnego planu.

4. Jak wspominasz pracę z ekipą na planie?

Dużo ludzi w pośpiechu coś ustawia, buduje, oświetla, a ja pomiędzy tym wszystkim przemykam. Najlepiej wspominam momenty przed rozpoczęciem zdjęć w charakteryzatorni. Jest to zazwyczaj rano, dziewczyny przebierają mnie, malują, sprawiają, że przed tym lustrem staję się kimś innym. W międzyczasie przychodzi Magda, puszcza ze swojego głośniczka muzykę i jest miło. Na planie wszyscy są zaangażowani, jakby chodziło o coś ważnego, jakby każdy miał poczucie, że jest tu jakaś ważna historia do opowiedzenia, niezależnie, czy jesteś aktorem, reżyserem, czy oświetlaczem.

5. Czy uważasz, że Michalina Wiślocka była postacią kontrowersyjną?

Jestem o tym przekonana i jest mi chyba nawet trudno sobie wyobrazić, jak bardzo była kontrowersyjna. Żyjemy w czasach, w których mamy dostęp do wszystkiego. Internet daje nam nieograniczone możliwości poznania i przetamania każdego tabu. W tamtych czasach sfera seksualna zamykała się w sypialniach i z nich nie wychodziła. I bezapelacyjnie Michalina Wiślocka była pierwszą, która włączyła w tych sypialniach światło. Dała szansę Polakom poznania własnej seksualności, możliwości, którą ona za sobą niesie, dała poczucie, że każdy ma prawo do odczuwania przyjemności. Wyobrażam sobie, jaką wzbudziła też dyskusję publiczną, a czasy były raczej bezdyskusyjne. W domach, w szkołach, na spotkaniach towarzyskich ludzie zaczęli rozmawiać o seksie! To musiało być wyzwalające. Rozmawiałam ostatnio z rodzicami, którzy kiedy „Sztuka kochania” została wydana, mieli jakoś po dwadzieścia lat i wspominali, że oni tam pierwszy raz zobaczyli tę różnorodność pozycji, w których można uprawiać seks, że były tam rysunki i że to był absolutny szzał! Ludzie pierwszy raz zaczęli o tym mówić otwarcie. Zarówno dla moich rodziców, jak i dla całego ich pokolenia było to niezmiernie ważne i nikt wobec „Sztuki kochania” oraz Michaliny Wiślockiej nie mógł przejść obojętnie.

JASMINE POLAK WYWIAD Z AKTORKĄ



1. W filmie wcielasz się w rolę Tereski, młodej redaktorki, która pomaga Michalinie Wisłockiej wydać „Sztukę kochania”. Tereska często stara się pohamować temperament Wisłockiej i w sposób dyplomatyczny doprowadzić do wydania książki. Jak czułaś się w tej roli?

Pamiętam przede wszystkim próby z Magdą i Marysią, kiedy siedziałyśmy przy stole nad poszczególnymi scenami i dziewczyny przrzucały się puentami i ripostami, które można wrzucić w usta Wisłockiej. Od razu było wiadomo, że rola Tereski wymaga nie lada koncentracji i czujności, tym bardziej że wyobraźnia Magdy Boczarskiej jest niczym nieograniczona. To było bardzo wesołe doświadczenie, bo zawsze zaskakiwała mnie jakimś nowym drobiazgiem, na który nie sposób nie zareagować.

2. Jesteś aktorką młodego pokolenia. Na planie przenosimy się w czasie do lat 70., jak się z tym czułaś?

Tak naprawdę na co dzień żyję trochę w latach 70., więc czułam się tam bardzo dobrze. No i te przepiękne ciuchy!

3. Jak po pracy nad filmem osadzonym w realiach PRL-u zmieniło się Twoje wyobrażenie o tamtych latach?

Nie mogę powiedzieć, że zmieniło się moje wyobrażenie, bo jestem świadoma, jak wyglądał wtedy świat. Na pewno ciekawym doświadczeniem było wrzucić się w taką „dużą makietę” i obserwować to od środka. Mam takie wrażenie, nie wiem, być może mylne, że wtedy ludzie byli sobie bardziej bliscy.



4. Jak wspominasz współpracę z Magdą Boczarską?

Magda w moich oczach jest osobą niezwykle profesjonalną, a przede wszystkim utalentowaną i bardzo się cieszę, że miałam okazję ją poznać i podpatrywać w pracy. Przy okazji prywatnie jest szaloną, zabawną, mądrą i bardzo silną dziewczuchą, a takie dziewczuchy uwielbiam!

5. Czy Twoim zdaniem, gdyby Michalina Wiśłocka żyła w dzisiejszych czasach, byłaby postrzegana jako postać kontrowersyjna?

Obserwując to, co się dzieje obecnie w naszym kraju i na jakim poziomie odbywa się dyskusja na temat edukacji seksualnej, antykoncepcji, aborcji czy w ogóle prawa kobiet do samodzielnego podejmowania decyzji na temat swojego zdrowia i ciała, mam prawie pewność, że niewyparzony język i mocne stanowisko Wiśłockiej byłyby jednym z barwniejszych elementów tejże debaty i spotykałyby się z ogromną falą krytyki ze strony ludzi, którzy dzisiaj stanowią o tych sprawach, nie mając na ich temat pojęcia. Trudno zresztą nie mieć wrażenia, że dzisiaj mierzymy się z rzeczywistością bardzo przypominającą rzeczywistość, z którą przyszło się mierzyć Michalinie Wiśłockiej.

OLKA OSADZIŃSKA WYWIAD Z ART DIRECTOREM FILMU

I. Identyfikacja graficzna zarówno filmu, jak i nowego wydania „Sztuki kochania” nawiązują do motywów kwiatowych. Skąd te inspiracje i wzory?

Podstawową inspiracją był styl Michaliny Wisłockiej – barwnego ptaka polskiej sceny medycznej. Jej stroje i połączenia wzorów, tkanin i kolorów były intensywne nawet na tle dość mocnej graficznie epoki. Identyfikacja wizualna filmu jest wypadkową stylu Wisłockiej i charakteru tamtych czasów i jest w pewnym sensie graficznym podsumowaniem ogromnej pracy badawczej Wojtka Żogały, autora scenografii i Ewy Gronowskiej, autorki kostiumów.

Wiele wzorów, które zobaczymy w filmie, włącznie z flagowymi chryzantemami, powstało w oparciu o oryginalne tkaniny z epoki, do których prawa uzyskaliśmy z Muzeum Włókiennictwa w Łodzi – wzory drukowane były na nowych tkaninach, a z nich szyte kostiumy i elementy scenografii. To wyjątkowe podejście do designu i swoisty hołd dla polskich projektantów z tej epoki.



2. Czy w pracy nad projektem graficznym inspirowałaś się polską szkołą ilustracji i designu z lat 70.? Opowiedz o swoim procesie twórczym.

Autorem projektu graficznego jest jedna z najbardziej cenionych polskich ilustratorek i graficzek Ola Niepsuj. Jej portfolio i styl uważane są przez wielu znawców za wspaniałą kontynuację polskiej szkoły plakatu i klasycznej polskiej grafiki. Wiele osób zwraca uwagę na logo filmu nie bez powodu, jest ono bowiem ręcznie malowanym napisem stworzonym przez Olę od podstaw.

Inspiracje do stworzenia języka identyfikacji wizualnej filmu były obszerne – zależało nam na tym, by plakat był kobiecy, ale uniwersalny; polski, ale na poziomie międzynarodowym; odpowiadający realiom epoki, ale nowoczesny; nawiązujący do najlepszej tradycji polskiej grafiki, ale jednocześnie odpowiadający ramom komercyjnego projektu filmowego.

W naszym moodboardzie znalazły się więc okładki „Time’a”, plakaty do filmów Almodóvara czy Sofii Coppoli, Aliny Szapocznikow i plakaty Muzeum Narodowego, stare reklamy. Elementy, które składają się w końcowy przekaz – przechodzień patrzący na plakat na ulicy powinien wiedzieć, na jaki film wybiera się do kina – to wielopoziomowe projektowanie, które zakłada emocjonalną komunikację, a nie tylko układanie dekoracyjnych elementów.

3. Czy książka i postać Wiśtockiej były Ci wcześniej znane?

Na nazwisko Wiśtockiej reagują z entuzjazmem moi rodzice i ich znajomi – ja sama, dziecko lekarzy, i to urodzone w latach 80., swoją wiedzę na temat ludzkiego ciała i seksualności czerpałam od rodziców i z „Bravo Girl”. Z życiorysem i pracą Wiśtockiej zapoznałam się więc, kiedy Krzysztof Terej i Piotr Starak zaproponowali mi współpracę przy filmie „o wspaniałej polskiej lekarce”. Myślę, że to postać i historia warta przypomnienia, nie tylko dlatego, że jej praca była w tamtych czasach przełomowa, ale również dlatego, że pod wieloma względami jej efekty zostały zapomniane i dziś, mimo dużo większego dostępu do informacji, borykamy się z tymi samymi problemami. Kochanie to sztuka, trzeba się go uczyć i umiejętnie praktykować.

4. Od kilku lat obserwujemy modę na retro, również w projektowaniu. Która szkoła jest Ci bliższa: dzisiejsza czy ta sprzed kilku dekad?

Uwielbiam klasyczne i stare projektowanie i stanowi ono podstawę moich inspiracji. To, do czego szybciej bije mi serce, to jednak nowoczesne ujęcie klasycznych norm. Złamanie, popsucie, kontrast, oddech. Dobrze zaprojektowane rzeczy nigdy się nie starzeją, ale kopiowanie tego, co było modne w latach 60. XX wieku czy w wieku XIX, nie ma do końca sensu. Dlatego właśnie bardzo cenię prace takich artystek jak Ola Niepsuj czy Sonia Szóstak (autorka zdjęć do plakatu) – to klasyka połączona z nowoczesnością, wrażliwość, wiedza i talent czerpiący z najlepszej tradycji, ale we współczesnej formie.

5. Dlaczego oficjalny plakat filmowy powstał w trzech różnych wersjach?

Film opowiada historię Michaliny Wiśtockiej w trzech różnych dekadach – chcieliśmy, by plakat był naturalnym przedłużeniem filmu i również opowiadał historię. Wiśtowska zmieniała się na przestrzeni lat, w filmie i w rezultacie na plakacie widzimy ją jako młodą i niedoświadczoną dziewczynę, dojrzałą kobietę świadomą swojej siły oraz ciepłą i wyrozumiałą nauczycielkę sztuki miłości i życia – taką jaką zapamiętała ją większość publiczności.

KONTAKT Z MEDIAMI

Joanna Jakubik
joanna.jakubik@next-film.pl
514-793-494

Marta Wawrzeniecka
m.wawrzeniecka@alboalbo.com
509-119-994

Agata Twardowska
a.twardowska@alboalbo.com
605-280-355

**zdjęcia użyte w pressbooku:
FOT. Jarek Sosiński**